Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 30.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 250 mk. Pojedyńczy numer 30 m.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 60 mk. w tekście 120 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok III. Warszawa, dnia 9 kwietnia 1922 r. № 15.

PASJA.

Tam na Golgocie Jezus stoi—
Skroń w cierniu, wzrok ku niebu lśni,
Wokoło Niego czerń się roi,
Łaknąca dziko Jego krwi.
I wnet bez miłosierdzia katy
Na Miłość samą porwą się,
O patrz: zdzierają z Tego szaty,
Co odziać ich miłością chce.

I stanął Jezus obnażony,
On milczy, nie potępia ich,
Z posiekłem ciałem w pół omdlony,
Cierpliwy dla oprawców Swych.
Patrz: jak Go kładą, rozciągają,
Do krzyża ręce, nogi gną,
Głęboko gwoździe w nie wbijają,
Krew bluzga, wszystkie członki drgną.

Już jest przybity. — Spoglądają
A nikt-że się nie wzruszy dlań?
Toż żółć Mu z octem podawają,
A szatan z śmiechem patrzy nań:
„Messyasz poległ“ rzekł z uciechą,
„Ród człeczy padnie w rządy me“.
O Jezu mój, nie żółcią grzechu —
Miłością napoiłbym Cię.

W Nim topią wzrok i piekło z nimi
I niebo w Niego patrzy się,
Spojrzyjcie: krzyż podnoszą z ziemi—
Ja grzeszny człek kolana gnę.
To Jezus wywyższony! Patrzcie:
Zbryzgany krwią i wzgardy syt,
Obaczcie Go, o tak obaczcie:
W Nim wszystek świat mieć musi byt.

Tłum wielki, dzieci Jakóbowe
Dokoła obstąpiły krzyż.
I cóż? Ach, męki Jezusowe
I bawią ich i cieszą też.
Tysiące świadków tych katuszy,
Ciekawi stoją, wszyscy w słuch.
O Jezu, coć się działo w duszy,
Gdy tak przygasał w Tobie Duch?

„Słysz Chryste, Królu“, szydzą teraz:
Gdzie Bóg Twój? Niech wybawi Cię!
Ty, któryś zmarłych wskrzesił nieraz,
Znijdź z krzyża! Samże wybaw Się!“
Litosne Jezus zwraca oczy
Na człeczy ród, co Jego łży,
Za wszystkich prosi: *„Odpuść Ojcze,
Nie wiedzą ci, co czynią wżdy!“*

Noc śmiertna w uścisk Pana bierze,
Płacz matki słyszy, straszna rzecz!
On Syn! synowską pieczą strzeże
Tę, której duszę przeszył miecz.
Sam bez pociechy, z sił ostatka
Odkrywa dla niej pociech zdrój:
O, słodki głos: *„To twoja matka!“*
O, słodko matce: *„To syn twój!“*

Szyderstwa czarny jad Nań spływa
I z boku, z ust zbrodniarzów też,
Acz drugi łaski Pana wzywa:
Pan w Raj go z Sobą bierze dziś.
I błogość jeszcze Go owionie,
Iż znowu ktoś zbawiony jest,
Grzeszników jest nadzieją w skonie
Pan Jezus przez Swój krwawy chrzest.

By Pan zarobił niebo nowe,
Z szatanem walkę musi zwieść,
Ku sercu już opuszcza głowę,
Zbyt słaby, by ją w niebo wznieść.
Drgnie ziemia, słońce, które jeszcze
Pałało krwawo, kryje się:
Konania Nań padają dreszcze:
Czemuś opuścił Boże, Mnie?

Co nie zniósł żaden by stworzony—
Grzech świata wszystek na Nim legł.
Nadmiarem męki wskroś spieczony,
Gdy siły poschły, *„Pragnę“* rzekł.
Co z tego sączy się pragnienia,
To Ty, Wieczności, powiesz nam!
Dziś płaczę, pełen umodlenia,
Wiem: tutaj zdrój zbawienia mam.

Raz jeszcze Jezus swe spojrzenie
Na niebo, na dno piekła śle,
Na przyszłe wieków dokończenie,
I mówi: *„Dokonało się!“*
Drgnął szatan. Stopa go deptała,
Na której piętę godzić śmiał.
Zasłona stara się stargała
I Nowy Zakon *Łaski* wstał.

Godzina się najświętsza zbliża,
Anioły we łzach zeszli tam,
On woła z wysokości krzyża:
„W Twe ręce Ojcze Ducha dam!“
Jaż On odzyskał Ojca Swego,
A ku nam, braciom, skłonił twarz,
Przez Niego mamy Ojca Jego...
Grzesznicy zmówmy: *Ojcze nasz!*

X. W. Winkler 1875.

W otwarte karty.

II.

Źródła złego, które zatruwają cały organizm naszego Kościoła ewang.-augsb. w Polsce muszą być raz otwarte i oczyszczone. Wrzody podskórne—raz trzeba rozciąć, materję wypuścić i rany zaleczyć radykalnie.

Bowiem dochodzi już do tego, że wspomniana prasa niemiecka w Łodzi nie zadawalnia się zamieszczanymi w tych pismach artykułami, lecz drukuje odezwy i zarzuca niemi nasze kolonje ewangelickie podrywając zaufanie do Kościoła, obrzucając błotem oszczerstw wszystko i wszystkich, co nie—niemieckie. Dochodzi do tego, że jednostki, które od dawna mają osobiste swe porachunki i urazy — teraz na tle owej smutnej polityki niemiecko polskiej w kościele — chcą je załatwiać.

Wiemy, że społeczeństwo niemieckie w Polsce jest naogół do kraju przywiązane, odznaczało się zawsze lojalnością, nawet w czasach okupacyjnych, gdy przez orjentację polityczną państw centralnych mogło osiągnąć pewne korzyści. Nie chciało ono wówczas, za małymi tylko wyjątkami, z usług okupantów korzystać, wiedząc, że w większości wypadków byłoby to z krzywdą dla innych.

Ale wiemy również, że rozbudzenie niższych instynktów szowinistycznych w mało inteligentnych sferach tego społeczeństwa w czasach obecnych nastąpiło zzewnątrz i to z bardzo dalekiego „zewnątrz". Wiemy doskonale na jakiem tle i z jakich powodów to wszystko się dzieje, a jeżeli nie nazywamy wszystkiego po imieniu—to czynimy to jedynie przez solidarność wyznaniową, aby środki fizyczne nie były użyte przy rozstrzyganiu kwestji przekonaniowych. W każdym razie aranżerzy tego niesympatycznego ruchu mogą być pewni, że wiemy może więcej, aniżeli oni przypuszczają.

Skądże bowiem u tych „działaczy" głównych w Łodzi tyle zasobów duchowych i materjalnych? Jakie środki? Jacy ludzi?

Pomińmy środki—pomówmy o ludziach. O p. Ludwiku Wolffie, już mówiliśmy i nic więcej do jego osoby dodawać nie chcemy. Co się tyczy p. „Doktora" i „von" Behrensa, to zeznaczyć musimy, że przechodził on już życiu swem dość dziwne transformacje narodowe. Ojciec jego, niezapomnianej pamięci, zacny pastor nowodworski—dobry obywatel kraju. Syn zaś wychowywał się w szkołach, jako przekonany Rosjanin. Jako Rosjanin ukończył szkoły, długie lata przebywał na rosyjskiej służbie, był bardzo gorliwym „czynownikiem", napisał ustawę konsularną dla państwa rosyjskiego, w której uwydatnił wyraźnie swoją antypatję do Polski i Polaków. Ożeniony z Rosjanką, dzieci wychował w duchu rosyjskim i innego języka prócz rosyjskiego nie znają. Wojna przygnała go wraz z rodziną do Polski i dzięki wstawiennictwu pewnych osób, na których obecnie szczuje tłum Niemców łódzkich, otrzymał posadę referenta w Ministerstwie Wyznań Religijnych. Stał się odrazu Polakiem.—Nieszczęście—że ani żony, ani dzieci w polskiem społeczeństwie przedstawić nie mógł, gdyż znały tylko język rosyjski. Spełniał swe obowiązki, jako referent, zdaje się bez zarzutu. Ustąpił z tego stanowiska i znowu dzięki poparciu tychże osób otrzymał intratną posadę w jednym z większych banków, jako naczelnik biura wywiadowczego. Był jeszcze Polakiem. Lecz, niestety, stało się coś niewyraźnego, o czem bliżej wspominać nie będziemy. P. Behrens został aresztowany.

Po wyjściu z aresztu — został odrazu Niemcem. I to najczystszej wody, według miary junkrów pruskich. Wkrótce zaangażowany został na redaktora „Lodzer freie Presse" i zaczął „działać". Dodać musimy, że p. Behrensowi chodzi tyle o Kościół ewangelicki, co i o katolicki. P. Behrens zwalcza jedynie polskość, propaguje niemieckość—bez względu na wyznanie.

Inni działacze—to jego pomocnicy—zwykłe pionki, on-to król na szachownicy. Niewidzialna ręka obca posuwa pionkami, król się broni, by nie być zaszachowanym. Kto jest tą ręką—opowiemy na ostatku.

W dobieraniu sobie pionków pan „Doktór" „von" Behrens nie przebiera: jakiś suspendowany kantor nauczyciel, grabarz, robotnik—wszystko jedno — byle do celu.

Tym pierwszym—jest p. Ewald. Znamy go z tych czasów, kiedy tuż przed wojną był wychowawcą w Domu Sierot przy parafji warszawskiej! Wówczas okazał takie zdolności pedagogiczne, że, gdy wywędrował przed najściem Niemców z Warszawy, a potem chciał do tegoż zakładu wrócić, opieka i zarząd Domu Sierot czemprędzej musiały mu odpisać, aby się nie fatygował. W jego nieobecności wyszły na jaw jego sposoby i metody wychowania i gospodarstwa. Dość wspomnieć, że dzieci były przez niego tak bite i torturowane, że stale mu przez zemstę z ulicy szyby w zimie wybijały, a razu pewnego—w worku narzuconym na głowę wyrzuciły go na podwórze. Wychowańców obdarzał epitetami i wyzwiskami, jakiemi powstydziłby się nawet ulicznik lub dorożkarz łódzki. P. Ewald sprawki te ukrywał przed Zarządem, aby się nie wydały jeszcze gorsze.

Odrazu p. Ewald stał się oficjalnym wydawcą „Volksfreundu".

Innym znowu pomocnikiem p. Behrensa jest p. Trybe, który w okresie największego zamętu w Łodzi w roku 1905, jako grabarz zachował się wobec jednego z pastorów na cmentarzu tak haniebnie, że tylko dzięki anielskiej dobroci i łagodności tego duszpasterza nie znalazł się za kratą. Dziś wyuczony przez mistrzów, przychodzi z kartką na zebrania i odczytuje najplugawsze obelgi pod adresem duchowieństwa i kościoła.

Jest jeszcze jeden osobnik, którego wymienić wypada — to p. Kronich, człowiek młody i energiczny, z przekonań lewicowiec, organizator niemieckiej partji socjalistycznej w Łodzi. Jemu przypuszczalnie chodzi tylko o popularność i o pole do popisywania się elokwencją, gdyż, jako socjalista, w sprawy kościelne mieszać się z zasady nie powinien, jak to czynią jego uczciwsi koledzy. Jeżeli to czyni, to zapewne ze względów demagogicznych.

Oto galerja portretów mężów opatrznościowych, broniących sprawy niemieckiej w kościele ewangelicko-augsburskim w Polsce. Bez nich i bez ich działalności—nasi Niemcy ewangelicy — Bóg wie — w jakie nieszczęście by popadli!

Ale gdzież oni byli dawniej, przed wojną?—Gdzież ci działacze wielcy i obrońcy byli, gdy rząd carski, któremu się wysługiwali, prześladował naszych Niemców tu w Polsce? Czy choć jeden z nich nadstawił własnej skóry za tych obecnie tak „pokrzywdzonych" Niemców? Czy który z nich wyjechał w ślad za wygnanymi Niemcami kolonistami — w dalekie stepy nad Wołgą i tajgi Sybiru? Któż to bronił wówczas tych ewangelickich Niemców?

W każdym razie — nie *oni*!

Z powodu odezwy biskupów

WNIOSEK NAGŁY

posła Kazimierza Czapińskiego i tow. w sprawie nadużywania haseł religijnych dla agitacji przedwyborczej przez kler polski.

Od dłuższego już czasu daje się zauważyć w Polsce systematyczne dążenie kleru do opanowania państwa, polityki polskiej i kultury. Już na wrześniowym t. zw. „katolickim" zjeździe w Krakowie rzucono hasło opanowania całokształtu życia polskiego, zaś Konstytucję marcową ogłoszono za „pogańską"; rezolucje Zjazdu żądają absolutnej niezależności kleru od państwa z jednej strony, zaś posłuszeństwa egzekutywy państwowej wobec kleru — z drugiej strony. W kierunku tych haseł, rzuconych przez Zjazd katolicki, toczy się gwałtowna akcja kleru — pomimo, iż Papież Benedykt XV w swej znanej odezwie wezwał duchowieństwo do pohamowania się w namiętnościach politycznych.

Fakty tego rodzaju mnożą się coraz bardziej. Coraz częściej słyszymy o nadużywaniu haseł religijnych dla celów walki politycznej. Łatwo zrozumieć niebezpie-

czeństwo tego procesu tak dla religji, jak i dla życia społecznego w Polsce. Zachodzi zwłaszcza obawa że w okresie przedwyborczym rozpocznie się gwałtowna akcja kleru, oddająca autorytet religji w służbę walk partyjnych.

Ostatnio zaszedł pod tym względem fakt zastraszający, który jest przedsmakiem tego, co może się dziać w okresie wyborczym. Oto ukazał się „list pasterski" biskupów polskich o „małżeństwie". (Patrz „Rzeczpospolita" Nr. 82 z dnia 23 marca 1922 r.). W tym „liście" występują biskupi przeciwko rozwodom i ślubom cywilnym oraz małżeństwom mieszanym (z luteranami i schizmatykami). Oczywiście uznajemy całkowicie prawo Episkopatu do zajmowania takiego czy innego stanowiska; jednakowoż list kończy się następującym, jawnie politycznym, partyjnym i demagogicznym zwrotem:

„Nie cały naród chce ślubów świeckich i rozwodów, jeno mała cząstka, a do tego po części w błąd wprowadzona przez nielicznych, ale świadomych celów swoich przywódców. Aby zaś ani na chwilę nie zagrażało katolikom w Polsce niebezpieczeństwo uchwalenia ustaw małżeńskich, przeciwnych prawom kościelnym, ***wybierajcie posłów do Sejmu tylko takich ludzi, którzy publicznie przed wyborami złożą wam przyrzeczenie, że do wprowadzenia ślubów świeckich i rozwodów nie dopuszczą***".

Jest to akt wprost niesłychany i absolutnie niedopuszczalny. Widocznie autorzy sądzą, że jeśli cośkolwiek jest „przeciwne prawom kościelnym" albo też jeśli coś podadzą za takie — wystarcza to, ażeby z wyżyny autorytetu hierarchji kościelnej pozwać kandydatów do Sejmu, aby składali „publiczne przyrzeczenia". W ten sposób jest proklamowana zasada klerykalnej dyktatury nad polityką państwa wogóle i nad wyborami w szczególności. „Prawo kościelne", albo to, co kler podaje za takie, ma w drodze teroru klerykalnego regulować politykę państwową.

Cel cytowanego listu jest jasny; chodzi o to, ażeby przed samemi wyborami oddziałać na wyborców, a zwłaszcza — wyborczynie wizją rozdartych małżeństw i rozbitych rodzin. W ten sposób Episkopat sam daje niższemu klerowi przykład do naśladowania — jak się nadużywa haseł religijnych dla celów politycznych. Nikt bowiem w danym momencie małżeństwom nie zagraża i źródło „listu" tkwi wyłącznie w celach polityki reakcyjnej.

Tego rodzaju nadużycia zatruwają całe nasze życie społeczne i są groźne dla całokształtu naszego życia politycznego, religijnego i kulturalnego.

Wobec tego niżej podpisani stawiają wniosek nagły:

Sejm wzywa Rząd, aby w sposób stanowczy wpłynął na miarodajne czynniki hierarchji kościelnej, by te zaniechały nadużywania haseł religijnych dla celów politycznych wogóle, a w okresie przedwyborczym w szczególności.

Warszawa, dnia 24 marca 1922 r.

Nagłość wniosku powyższego została nieznaczną większością głosów odrzucona, a cały wniosek odesłano do Komisji Konstytucyjnej. A zatem Sejm tym wnioskiem jeszcze raz będzie się zajmował.

Nadesłane.

Przysłano nam odezwę, którą, ze względu na jej znaczenie ogólne, podajemy dosłownie poniżej:

Instytut Socjologiczny w Poznaniu, przystępując do badań rodziny w Polsce, ogłasza

KONKURS

na najlepszy opis życia rodziny w ciągu kilkudziesięciu lat.

Pierwsza nagroda: **100,000 mk.** (sto tysięcy marek).
Druga nagroda: **50,000 mk.** (pięćdziesiąt tysiecy mk.).

W konkursie brać mogą udział ludzie starsi, powyżej 50 lat liczący, którzy z własnego doświadczenia opisać mogą dzieje swej rodziny, zwracając specjalną uwagę na zmiany w pojęciach i zwyczajach rodzinnych w ciągu czasu. Wiadomo każdemu, że życie rodzinne wygląda obecnie inaczej, niż lat temu pięćdziesiąt; powszechnie się skarżą ludzie na upadek życia rodzinnego i dawnych zwyczajów. Opisać to może każdy bez względu na zajęcie, stopień wykształcenia, religję; każda rodzina może być opisana, byle wiernie i szczegółowo, przyczem można porównawczo wspomnieć także o innych rodzinach na tle ogólnej zmiany stosunków życia rodzinnego.

Opis taki winien mieć conajmniej 400 stron pisanych, wielkości zwykłej ćwiartki papieru; błędy gramatyczne, zły styl, brzydkie pismo wcale nie przeszkadzają w uzyskaniu nagrody, o ile tylko opis jest szczegółowy, dokładny i wierny.

Przy opisie należy pamiętać o następujących rzeczach:

Wiadomości wstępne: Miejscowość (miasto, miasteczko, wieś), czas (datować opisywane wydarzenia)

Ogólne dzieje rodziny: Tradycja rodzinna, wyszczególnienie poszczególnych osób, ich koleje życia, zawód, stosunki z resztą rodziny.

Organizacja: Stosunki poszczególnych członków do siebie, władza ojca, prawa żony i dzieci, zwłaszcza dorastających; rady rodzinne w ważniejszych okolicznościach; opieka nad sierotami w rodzinie, pomaganie ubogim krewnym etc.

Służba domowa, jej stosunek do rodziny.

Życie wewnętrzne: Pożycie małżeńskie (poglądy na życie płciowe i niewierność małżeńską) i wspólność wzgl. rozbieżność zainteresowań w rodzinie; wychowywanie dzieci (kto wychowuje, jak, jakie skutki).

Życie towarzyskie: Zwyczaje weselne, narodzinowe, pogrzebowe; udział rodziny i osób postronnych. Żałoba—w jakich formach, jak długo. Zaręczyny, imieniny, jubileusze. Obchodzenie rodzinne świąt, np. Bożego Narodzenia itd. Przyjęcia rodzinne, zgromadzenia całej rodziny. Rodzina i obcy w pożyciu towarzyskiem.

Tradycje rodzinne: Opowiadania o przeszłości rodziny, o poszczególnych osobach, o ziemi rodzinnej. Tradycja zawodu rodzinnego.

Zawieranie małżeństw: Podstawa, na jakiej małżeństwa się kojarzą. Stosunki rodzinne, stanowe, majątkowe, ich oddziaływanie. Małżeństwa z Miłości, mezaljanse; co się uważa za niestosowne małżeństwo. Wpływ rodziny na zawarcie małżeństwa: pozwolenie wzgl. zakaz. Układy majątkowe przy zawieraniu małżeństw.

Jeżeli piszący nie życzy sobie, aby się dowiedziano, o czyją rodzinę tu chodzi, może podać zmyślone imiona i nazwiska; na żądanie poręcza Instytut zupełną dyskrecję.

Rękopisy polecone nadsyłać należy przed 1 października 1922 pod adresem: Prof. Dr. F. Znaniecki, Poznań, Uniwersytet. Wszystkie rękopisy pozostaną własnością Instytutu.

Konkurs będzie rozstrzygnięty i nagrody wypłacone przed 1 stycznia 1923.

W razie, gdyby żaden z nadesłanych rękopisów nie zasługiwał na pierwszą nagrodę. Instytut zastrzega sobie prawo podziału nagrody, względnie powtórzenia konkursu.

Korespondencja z Suwałk.

W 2-gim dniu świąt Narodzenia Pańskiego 1921 r. założony tu został „Suwalski Związek Ewangelicki". Do założenia związku tego przyczyniła się z jednej strony dola — niedola bezdomnego żołnierza naszego, który w Związku naszym znalazł ciepło iście rodzinne, z drugiej zaś strony, brak uświadomienia ewangelicznego wśród ewangelików tutejszych, który zbytnio już dał się nam odczuć, oraz brak ściślejszego zespolenia ich. By zaradzić jednej i drugiej potrzebie utworzył się Związek liczący narazie 27 mężczyzn i 24 niewiast. Zebrania odbywają w mieszkaniu księdza pastora regularnie co czwartek od godz. 8 do 11 wiecz. Cztery referaty wygłosił p. K. Sztark, kapral z 3 kom. 43 Baonu Celnego, tematy referatów były następujące: 1. Teraźniejszość i przyszłość, 2. Człowiek a religja, 3. Chrześcijaństwo a komunizm, 4. Stosunek człowieka nowoczesnego do Chrystusa. Dalsze odczyty wygłosił ks. p. Z. Loppe: 1. Kult Marji Panny, 2. Komunja Św.,

3. Zmartwychstanie, 4. Trójca Św., 5) Czyściec, 6) Istnienie Boga. Prócz tego odbyła się też pogadanka w kwestji językowej w kościele ewangelickim. Narazie całe brzemię pracy spoczywa na barkach przeważnie ks. pastora, gdyż do pracy wymaganej przez Związek jeszcze niedostatecznie kółko nasze jest przygotowane. Żywimy jednak niepłonną nadzieję, że siły nasze wzmogą się i dojdziemy do celu sobie wytniętego — gruntownego poznania prawdy ewangelicznej w Chrystusie Panu.

Z. L.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Walne zebranie członków Koła Opieki nad żołnierzem—ewangelikiem odbyło się w niedzielę dn. 2 kwietnia b. r. na plebanji przy ewang. kościele garnizonowym w Warszawie. Przewodniczył ks. senjor Paszko, sekretarzowała p. W. Tschirschnitzówna.

Ze sprawozdań, odczytanych przez skarbnika p. Riedla oraz p. Paszkową, okazało się, że za czas od dnia 30.X 1921 r., t. j. od powstania Koła Opieki, do dnia 1.IV 1922 r. wpłynęło 141,022 mk., a wydatkowano (głównie na gwiazdkę dla żołnierza) 84,111 mk., czyli że pozostaje gotówką 56,915 mk.; niezależnie od tego— w produktach, pochodzących w przeważnej części z darów Amer. Misji Metodystów, pozostało: cukru białego 78 f., cukru żółtego 61,5 f., kakao 18 f., herbaty 3,5 f., mleka skondensowanego 122 puszki i mąki 48 f. W tym czasie bezczynna herbaciarnia przy świetlicy ewang. kościoła garnizonowego była czynna 33 razy, a korzystało z niej 580 żołnierzy. Ponieważ Amer. Misja Metodystów zmuszona jest przerwać wydawanie produków, wypadnie odtąd łożyć większe sumy na herbaciarnię, tembardziej, że zebranie wypowiedziało się za podniesieniem wydawanych racji.

W dyskusji nad programem prac Koła Opieki wysuwano konieczność dawania żołnierzowi oprócz dotychczasowych odczytów, urządzonych staraniem Wojsk. Rady Kościelnej, także rozrywek. W związku z tem postanowiono: w pierwszy dzień świąt urządzić w większej sali przyjęcie wielkanocne dla żołnierzy—ewangelików, którzy zmuszeni będą obchodzić święta poza rodziną; dyżury w świetlicy i herbaciarni podwoić, zobowiązując członków do ścisłego przestrzegania przyjętych na siebie terminów; w sprawie pomocy materjalnej postanowiono szyć bieliznę dla najbiedniejszych; składki członkowskie inkasować przez gońca ewang. duszpastorstwa wojsk. za kwitami, podpisanymi przez skarbnika.

Po takiem zasadniczem omówieniu programu prac, ogólne zebranie wyraziło podziękowanie tymczasowemu zarządowi za dotychczasową działalność i przystąpiło do *wyborów stałego Zarządu*. Przedewszystkiem postanowiono przez aklamację zaprosić na honorowych prezesów Koła: prezesa Kollegjum Kośc. zboru ewang.-augsb., p. J. Everta, prezesa Kolegjum Kośc. zboru ewang.-reform., p. Em. Świdę i prezesa Wojsk. Rady Kościelnej przy ewang. kościele garnizonowym, płk. szt. gen. K. Froehlicha. Wybory za pomocą kartek dały wynik następujący: prezes—p. senjorowa Paszkowa, wice-prezesi: p. majorowa Ulrychowa i p. M. Twintikówna, skarbnik: p. G. Riedel, urz. wojsk. IX r., sekretarz—stud. W. Tschirschnitzówna i jako zastępca stud. teol. W. Galster, bibliotekarka—p. Luniakówna i jako zastępczyni stud. M. Tschnirschnitzówna.

Nowoobrany Zarząd zwraca się z prośbą o poparcie poczynań Koła Opieki nie tylko do współwyznawców warszawskich, lecz i prowincji, skąd wszak pochodzi większość żołnierzy-ewangelików, korzystających z naszej opieki. Ofiary na rzecz Koła Opieki nad żołnierzem-ewangelikiem można składać w Warszawie w redakcjach pism ewangelickich, a na prowincji przesyłać przekazami pocztowymi na rachunek Wojsk. Rady Kościelnej—konto P. K. O. w Warszawie Nr. 3662.

Z CZĘSTOCHOWY.

Dzięki staraniom i zabiegom ks. Wojaka, pewna grupa parafjan zebrała większą ilość ofiar pieniężnych dla współwyznawców naszych — Niemców z nad Wolgi, dotkniętych klęską posuchy. Ofiary te wyszczególnimy poniżej. Świadczą one, jak żywo parafjanie tutejsi odczuwają nędzę i niedolę swych braci ze stron dalekich: Olszyńscy 10000 mk.; Alfonsowie Klawe 10000 mk.; E. Klawe 1000 mk.; B. Pudewillowa 500 mk.; Klossowa 1000 mk.; E. i M. Klosówny 1000 mk.; Słonimska 300 mk.; Grüning 2000 mk.; R. Sauder 1000 mk.; Eckert 1000 mk.; Roesler 5000 mk.; Glotz 500 mk.; A. Marks 100 mk.; Kauf 500 mk.; Lehman 500 mk.; Glocksin 2000 mk.; P. Belke 1000 mk.; Krieger 1000 mk.; Straub 1000 mk.; Adolf Franke 2000 mk.; Mleczarnia „Helena" 300 mk.; Nassalska 6000 mk.; Hauptmann 500 mk.; Kiesslich 1000 mk.; Hennequin 1000 mk.; Szmydt 500 mk.; Wisnowski 2000 mk.; Allertowa 1000 mk.; L. W. 1000 mk.; Niedomański 3000 mk.; Köhle rodzina 2000 mk.; Kreter 2000 mk.; Fischer Marja 500 mk.; Bliewert 500 mk.; Schefler 500 mk.; Opala 200 mk.; J. Ulmer 100 mk.; Szlitter 500 mk.; Zajder 500 mk.; Zenkiert 300 mk.; Julja Hellman 200 mk.; Edw. Hellman 200 mk.; Jabłoński 200 mk.; Emilja Hellman 300 mk. Razem 65700 mk.

Prócz tego zebrano kolektę w kościele w Częstochowie w sumie 2,930 mk. i w Natolinie 4,915. Razem zebrano na głodnych w Rosji 73,545 mk.

Od Redakcji.

Z rozpoczęciem nowego kwartału, zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą o popieranie „Głosu Ewangelickiego".

Pisma wogóle, a szczególniej ewangelickie, mają wielkie trudności do przezwyciężenia. Szczególniej w naszych czasach klerykalizacji całego społeczeństwa polskiego—pismo ewangelickie, to jest takie, które, stojąc na gruncie Ewangelji Chrystusowej, z tego punktu widzenia stara się oświetlić bieżące wypadki i zdarzenia, i broni spraw i interesów kościoła mniejszości ewangelickiej. Dlatego też nasi współwyznawcy powinni sobie uświadomić znaczenie każdego drukowanego słowa, wychodzącego z pod pióra ewangelickiego, i ofiarnością swoją osłonić je od upadku. Bo jeżeli my sami sobie nie pomożemy—to napewno nikt nam inny pomocy nie okaże.

Z tego powodu prosimy Swych Szanownych Czytelników, aby i nadal niezapominali, że prenumerata 250 mk. kwartalnie nie pokrywa nawet kosztów druku. A ponieważ „Głos Ewangelicki" *żadnych zapomóg* urzędowych nie otrzymuje, przeto musi liczyć na pomoc społeczeństwa!

Łaskawe ofiary wraz z prenumeratą za kw. II r. b. prosimy składać bądź w redakcji, bądź na konto P. K. P. Konto czekowe Nr. 1508.

Porządek nabożeństw.

Dnia 9 kwietnia—w niedzielę *Palmową*.
o g. 9 m. 15—nab. szkolne w sali Konfirmacyjnej, ks. dyr. Rondthaler.
O g. 9 i pół rano, nab. w jęz. niem., ks. Ruger.
O g. 11 i pół rano, nab. w jęz. pol., ks. Loth.

Dnia 12 kwietnia — *w Wielką Środę*, o g. 9 rano, Komunja św. w języku polskim, ks. Michelis.

Dnia 13 kwietnia—*w Wielki Czwartek*, o g. 11 i pół r., nab. w języku polskim, ks. Wittenberg.

Dnia 14 kwietnia—*w Wielki Piątek*, o g. 10 rano, nab. w języku niemieckim, ks. Loth.
O g. 3 pp., nab. w języku polskik (bez Kom. św.) ks. Michelis.

Od 3/III do 3/IV r. b. zmarły następujące osoby:

Anna Olga Retig lat 23. Marjanna Elsner z d. Hildebrant lat 72. Anna Krempin lat 46. Józefa Ruger z d. Borsch lat 56. Władysław Teodor Buczkal lat 39. Adam Herman Preuss lat 49. Ewa Tejchert lat 51.

Redaktor wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.